Cena 10 hal.

Nr. 270. Kraków, Poniedziałek 31 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Echa najazdu nad Białą, Dunajcem i Wisłoką.

(Od naszego sprawozdawcy).

(Na linii Dunajca i Białej. Nad Wisłoką. Jak Rosyanie zimowali. Miasto Pilzno w ciągu sześciomiesięcznego pobytu Rosyan. Ks. Radko Dymitriew w Pilznie. Śmierć Legionisty Kaszubskiego. Nieznane szczegóły. Tragedya serca bratniego. Jan Tauer. Walki w okolicy Pilzna o przejście przez Wisłokę. Dębica w czasie najazdu. Bomby na Dębicę. Bitwa. Odwrót).

Po drugim najeździe.

Korzystając z otwarcia ruchu kolejowego między Krakowem a Tarnowem wyruszyłem w drogę pociągiem wychodzącym z Krakowa przed północą i powziąłem zamiar po krótkim pobycie w uwolnionym Tarnowie, o którym w ostatnich dniach tyle ciekawych wiadomości przyniosły krajowe dzienniki, drogą okrężną przez teren niedawnych tak zaciętych walk podążyć najpierw ku Pilznu.

Jak wiadomo usunął zarząd kolejowy z użycia dawne wozy drugiej i pierwszej klasy z siedzeniami poduszkowemi: jedzie się przeto drugą klasą w wozach klasy trzeciej. Być może, że taka podróż na twardej ławie drewnianej jest więcej męcząca zwłaszcza jeżeli trwa dłużej; zauważyłem jednak, że zarówno ja sam jak i moi towarzysze drogi byli zadowoleni, a niejeden wprost ucieszony, że może wrócić do kraju i zapomnieć o niedoli kilkumiesięcznej przymusowej tułaczki wśród obcych, która każdemu z nich tak bardzo dała się we znaki. Pewnem ułatwieniem podróży była również ta okoliczność, że wozy kolejowe były dokładnie odczyszczone, wymyte i odnowione, a jadące w nich towarzystwo przyzwoitych osób, dbałych o czystość, z jakąś dokładnością nabytą może dopiero w ostatnich czasach na obczyźnie, przestrzegało wszelkiego porządku.

Jedziemy; powiedzieć można, że jedziemy dobrze, przestrzeń jest wolna,

Po krótkiem zatrzymaniu w Bierzanowie, gdzie odbyła się kontrola przepustek kolejowych, w przeciągu trzech godzin jazdy stajemy w Bogumiłowicach, a więc już na terenie ostatnich walk, których ślady naokoło są bardzo widoczne. Budynek stacyjny w Bogumiłowicach jakkolwiek położony na linii najgęstszego ognia, nie ucierpiał jednak tak wiele jak sąsiednie budki kolejowe i domostwa, stojące obok. Dojeżdżamy do mostu na Dunajcu; środkowe dwa przęsła nad samem korytem rzeki, zerwane wiszą nad wodą, wśród gruzów kamieni i bierwion. Ruch kolejowy odbywa się tylko po jednym torze. Wzdłuż toru i nad wodą rowy strzeleckie rosyjskie miejscami chronione kolczastym drutem, naogół jednak niedbałe, ani w części nie przedstawiają się tak korzystnie i niezwykle jako tem pisali sprawozdawcy pism obcych. Wogóle uważam za konieczne z naciskiem podnieść, że w ciągu całej drogi, której większą część odbyłem pieszo, zbierając wiadomość od osób zupełnie wiarogodnych i osobiście mi znanych, aż nadto często miałem sposobność stwierdzić, jak wiele błędnych pogłosek ma swe źródło w zgoła fałszywych relacyach t. z. korespondentów wojennych.

W Tarnowie.

Życie w mieście przybiera zwolna normalny kształt; miasto jest jednak jeszcze wyludnione, brak jest węgla, poczyna brakować mąki. Pobór wojskowy na ukończeniu. Na murach miasta czytam ogłoszenie komendy armii, wzywające do wskazywania szpiegów, których nieprzyjaciel ustępujący, w mieście i okolicy pozostawił; za wskazanie szpiega wyznaczoną jest nagroda 250 kor. Na dworcu kolejowym pełnią służbę władze austryackie i niemieckie; codziennie przychodzą ogromne transporty jeńców rosyjskich i zalegają place przed dworcem, oczekując „załadowania" w głąb Monarchii. Są wśród nich ludzie zbiedzeni, wyniszczeni dziesięciomiesięcznym bojem, ale są także junacy uśmiechnięci, zadowoleni. Podchodzę do jednej grupy, wśród której spotykam Polaków. Jeden z nich, 23-letni wyrostek z Sandomierskiego odpowiada, że z tysiącem innych wzięty został w dniu 8 maja w bitwach nad Wisłą. „A no biliśmy się ogromnie, nam nie wolno było cofać się; albo zostać na miejscu albo do niewoli. Tośmy się bili aż nas wzięli". Ten znamienny rozkaz wskazuje, w jakich warunkach odbywał się rosyjski odwrót.

Na uboczu grupa 7 rosyjskich oficerów; bez odznak wpadających w oko, zimni i zamknięci w sobie, spożywają śniadanie, dostarczone im przez zarząd armii austryackiej. Wojna, czas srogi, znosi różnice stanu; śniadanie podano im w żołnierskich manierkach; żołnierski chleb, czarna kawa, flaszka wody mineralnej.

Na linii najcięższych walk.

Dalszą drogę z Tarnowa ku Pilznu odbywam częściowo wozem częściowo pieszo posuwając się drogą powiatową przez wsi Skrzyszów, Szynwałd, Lęki Górne i Lęki Dolne, Zwiernik, Słotową itd. w obliczu najwyższych wzniesień tego odcinka jak góra Trzemeśna, Świnia Góra (386 mt.), Budyń (341 mt.). Podążające w zwycięskim pochodzie armie sprzymierzonych spędzały tutaj nieprzyjaciela z jednego wzgórza na drugie, zdobywając w krwawym mozole ziemię ojczystą piędź po piędzi. Tutaj odznaczył się 57 pułk piechoty, pochodzący z tych stron a więc znający wszystkie dogodności i utrudnienia terenu. Przechodząc wsi w tym pasie położone zebrałem ciekawe szczegóły.

jak Rosyanie zimowali.

Stanowiska polowe rosyjskie ciągnęły się po obu brzegach Dunajca i nad Białą a ich załogę stanowiły ustawicznie zmieniające się oddziały piechoty i konnicy, rozłożonej we wsiach zdala poza linią bojową. Zwyczajnie mieściła się w jednej wsi rota piechoty wraz z oddziałem konnym. Żołnierze mieszkali w izbach, sadowiąc się tam wśród miejscowej ludności; konie stały w stodołach i zasiekach gospodarskich.

„Takie wy wojsko, swarzyły ich nasze ośmielone gosposie — wy i no aby jeść i spać; ani się wam porównać do naszego żołnierza". Nieczynność zabijała zwłaszcza oficerów; schodzili się przeto zwyczajnie u jednego i siedząc przy świeczkach (lamp nie wolno było palić pod najsurowszym rygorem — niewiadomo jednak czemu) — gwarzyli, śpiewali, lub po wsi i po górach chodzili.

Za rzeczy pobrane po wsi płacili Rosyanie ceny swoje a więc bardzo nizkie, mimo tego nagromadziły się w ciągu kilku miesięcy zimowych w ręku ludności znaczniejsze kwoty w rublach rosyjskich, które inni obrotni spekulanci także już od ludu wykupują, przyprawiając go o dalsze straty. W celu zapobieżenia temu grabieniu ludności należałoby może wydać obwieszczenie ustalające wartość rubla i ustanawiające karę za wyzysk.

W kilku gminach a głównie w Szynwałdzie spotkałem gospodarzy, którym kozacy zabrali prawie wszystkich dobytek,

Mniej słyszy się o rabunkach; bardzo rzadko zachodziły również wypadki gwałtu. Ludność poniosła straty w inwentarzu, rekwirowanym po niskiej cenie, ale wystrzegano się złośliwych podpalań wsi,

Wielką pomocą dla ludności wiejskiej byli miejscowi proboszczowie, z których ani jeden parafii nie opuścił. Zachodziły jednak wypadki, że energiczne wdanie się w sprawę przez miejscowego księdza, na niego samego ściągnęło dotkliwe przykrości. Tak było n. p. w Szynwałdzie. Znany z kooperatywnych działań miejscowy proboszcz ks. Siemieński odmówił oficerowi wapna, które komitet kościelny przygotował do budowy kościoła. Tą odmową naraził się poraz pierwszy, ale jakoś to jeszcze uszło. Kiedy jednak w najbliższą niedzielę w kazaniu wspomniał ujemnie o nadużyciach najeźdców, został przemocą wywieziony do Gumnisk pod Tarnowem, gdzie urzędował chwilowo rosyjski sąd polowy.

Gmina postanowiła jednak swego pasterza obronić.

Delegacya pięciu najpoważniejszych parafian udała się do ks. biskupa Wałęgi z prośbą, aby wpływem swoim wyjednał powrót ks. Siemieńskiego, który według pogłoski miał być wywiezionym do Rosyi. Ks. biskup Wałęga odniósł się w tej sprawie do komendy rosyjskiej w Tarnowie, wskutek czego jawiło się niebawem w konsystorzu dwu oficerów rosyjskich, a po odbytej konferencyi otrzymali proszący za swym księdzem proboszczem parafianie Szynwałdu odpowiedź, że ks. Siemieński do Rosyi wywiezionym nie zostanie. Ku swojej wielkiej radości witali też niebawem swego proboszcza, który otrzymał prawo powrotu do swej parafii.

W związku z tem sprostować należy podaną przez niektóre dzienniki wiadomość, jaokoby ks. Rec z Tarnowa został w Radomyślu powieszony.

Z Szynwałdu wiedzie dalsza droga już to szczytami wzgórz już to dolinami, a wszędzie widać ślady walk, rowy strzeleckie, rzadziej stanowiska dział. Pola przylegające do drogi, zajeżdżone, od miejsca do miejsca ślady obozowisk, zniszczone zasiewy i łąki. Rola naogół obrobiona dobrze, obsiana, stan zasiewu niezły, chleb rośnie i będzie go dosyć, byle nastał czas spokojny do zbioru i nie brakło rąk. Wszędzie się słyszy jednak wyrazy ciężkiej troski, czy wystarczy rąk do zbioru, bo jest ich coraz mniej. Prawie zupełny jest także brak inwentarza żyjącego, koni, bydła; świnie wybite, żadnego przychowku.

Ludność przeszła ciężką chwilę odwrotu Rosyan, wykonanego pośpiesznie, wśród ciągłych walk, które Rosyanie prowadzą, cofając się, w czasie których ludność cierpi jednak najwięcej,

Przez Zwiernik i Dulczówkę, które przy odwrocie większych szkód nie poniosły dojeżdżam do Pilzna.

Pilzno w czasie najazdu.

Pilzno oddalone jest od Tarnowa w linii powietrznej o mniejwięcej 23 klm., a od Dębicy o 12 km. i leży nad rzeką Wisłoką w nader ważnym punkcie strategicznym, w miejscu rozstaju dróg wiodących ku Tarnowowi, Jasłu i Dębicy, dolinami rzek i większych potoków. Z cenniejszych zabytków posiada to miasteczko kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela z r. 1340, nader ciekawą budowlę gotycką, z dobrą polichromią nowoczesną i piękną tablicą pamiątkową Sebastyana Petrycego, profesora Almae Mater Jagiellońskiej, wielkiego humanisty polskiego, pochodzącego z rodziny mieszczańskiej w Pilznie.

Pierwszy najazd rosyjski doszedł do Pilzna dnia 27 września u. b. i trwał 7 dni, do dnia 3 października. W tym czasie pojawiały się w mieście tylko patrole konne, zapędzające się dalej ku zachodowi ku Łękom i Machowej, a ustępujące niejednokrotnie ścigającym je patrolom austryackim, tak, że przed południem byli jeszcze w mieście kozacy, a pod wieczór nasi ułani lub odwrotnie. Przy ostatecznym odwrocie Rosyan padło na miasto około 40 strzałów armatnich, które jednak większych szkód nie wyrządziły.

Tragedya serca bratniego.

W czasie tych walk odwrotowych padł tuż pod miastem w pobliżu cmentarza młody kozak, którego pogrzebem zajęło się następnie kilku mieszczan i którego pochowano na miejscowym cmentarzu.

W czasie drugiego najazdu, który rozpoczął się w dniu 10 listopada u. b. r. jawił się u jednego z tutejszych mieszczan jakiś poważniejszy i dostatnio odziany kozak i zażądał łopaty oraz wskazania miejsca, gdzie leży pogrzebany „mołodiec". Na uwagę, że zmarłych bez pozwolenia władzy odgrzebywać nie wolno, odpowiedział, że musi to zrobić, aby się przekonać czy w miejscu tem leży ten, kogo on szuka, a rozporządzenie władzy jest mu zupełnie obojętne. Stało się tedy według jego życzenia: przy pomocy drugiego towarzysza broni odsłonił następnie grób, a ujrzawszy zmarłego, zaniósł się płaczem serdecznym, całował jego szaty, zaklinał się na duszę i jej zbawienie, że on o nim nigdy nie zapomni. Porównawszy ziemię, usypał kurhan i długo się modlił, szlochając. Już następnego dnia sprowadził kamieniarza, kazał wziąć pomiary, zamówił pomnik z krzyżem i codziennie wieczorną porą przychodził na mogiłę brata, gdzie godzinami przesiadywał w smutku i płaczu. Pomnik w kilka dni był gotowy i został na grobie ustawiony z następującym napisem:

Ubit
Kazak Dońskoj
U. M. O.
Stannycy Peretowskoj
chutor Pietruszyna
Erast Tymofiej Błohyn.

Poległy, jakoteż brat jego, pochodzili wedle opowiadań towarzyszy broni tego ostatniego, ze

---

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego

6

Pięknym, acz nie bardzo starym, był pałac właściciela Radłowa, duży piętrowy budynek, starannie utrzymany, z pięknymi ogrodami i stawami rybnymi. Pierwotny pałac, według Verdun'a, który w XVII wieku odbywał podróż po Polsce, miał być „zgrabny". Wielkie stawy miał tu urządzić Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, a pałac i ogrody założył Opaliński, marszałek w. koronny. Z powodu przeprowadzenia wody do owych stawów przez grunta szlachty, wywiązał się między szlachtą a biskupami krakowskimi ostry spór. W roku 1450 Mikołaj Powała Taczowski, podkomorzy ziemi sandomierskiej, przyznał ziemie, oznaczone słupem granicznym na prawo, biskupowi i duchowieństwu, na lewo świeckim panom. Słup ten, z datą 1450, wznosił się po dziś dzień (czy się jeszcze wznosi, nie mogłem na razie sprawdzić) na granicy Biskupic i dóbr radłowskich; zbudowany z piaskowca pińczowskiego, w kostkę od spodu, kształtu ośmiościanu, w którym cztery ściany są szersze a cztery węższe. Od strony drogi wykuty jest w ścianie Chrystus na krzyżu, w dwóch zaś bocznych znajdują się dwie postacie kobiece, zapewne dwie Marye. Na stronie odwrotnej słupa herb Dembno, domu Oleśnickich, ozdobiony kapeluszem kardynalskim. Według Siarczyńskiego, wspaniały ogród około zamku miał przypominać ogrody Lucullusa w Rzymie. W pobliżu pałacu znajdowały się liczne zabudowania dworskie, bardzo starannie utrzymane i cegielnia parowa. Piękny rynek zdobił środek miasteczka. W środku rynku wznosił się duży budynek, mieszczący w sobie urząd gminny, Sokół, Towarzystwo Zaliczkowe, Straż pożarną i Kółko rolnicze. Przed tym budynkiem wzniesiono przed 3 laty pomnik Tadeusza Kościuszki, dzieło nie grzeszące bynajmniej smakiem artystycznym, ale pełne dobrych chęci. Radłów posiada też szkołę czteroklasową mieszaną, sąd powiatowy, urząd podatkowy, straż skarbową, urząd pocztowy, lekarza, aptekę itp. W rynku osiedli głównie żydzi. Miał też Radłów i swoje „sukiennice", własność p. D., ciągnące się opodal kościoła, wzdłuż głównej drogi wiodącej od Tarnowa do Brzeska.

Majątek Radłowa był wcale pokaźny; grunta urodzajne, mieszkańcy pracowici i oszczędni, w pobliżu ciągną się ogromne lasy szpilkowe, własność p. Dolańskiego. Gmina ma swój majątek w formie dużych łąk i pastwisk. Dobra R. należały dawniej do biskupów krakowskich, włościanie byli wolni od ciężarów na rzecz króla. Za Długosza R. miał 12 łanów kmiecych, 10 zagr. z rolą, 4 zagr. bez roli i duży obszar biskupi. Roku 1536 miał R. 11 kmieci, 1581 roku było 12 kmieci na 6 łanach. Po zaborze Galicyi Józef II wcielił te dobra do funduszu religijnego. Później dobra sprzedano, przechodziły przez różne ręce, obecnie właścicielem R. jest p. H. Dolański.

Dnia 9 listopada nie przyszła już do nas poczta. Poczęły krążyć najrozmaitsze niepokojące wieści o zbliżaniu się Moskali; wieści te sprawdziły się częściowo, gdy tego dnia mieszkańcy sąsiednich Bobrownik otrzymali rozkaz opuszczenia wsi w 24 godzinach. Panika rosła, wieści dochodziły coraz gorsze. Lud począł szukać pociechy w modlitwie, więc też cały dzień kościół był przepełniony pobożnymi: modlono się, śpiewano, proszono Boga o zmiłowanie. Katolicy powywieszali na swych domach obrazy świętych w nadziei, że Moskale uszanują dom chrześcijański. Pieśń: „Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas" — nie milkła prawie nigdy w kościele. Wszyscy przygotowywali się jakoby na śmierć. Gdziekolwiekeś się ruszył, widziałeś miny skruszone, twarze wylękłe, oczy załzawione. Co my biedni poczniemy — mówili wieśniacy — gdzie schowamy nasze żony i dzieci, bo podobno wszystkie dzieci mordują a kobiety gwałcą — opowiadano sobie. Mienie, jako to: zboże, pieniądze, przyodziewek zakopywano do ziemi w skrzyniach, poduszki i pierzyny również chowano, bo jak doniosły słuchy, i to Moskale rabują. Domy nagle ogołocono ze wszystkiego. Dnia 10 listopada nasi wysadzili w powietrze most drewniany w Biskupicach na Dunajcu. Był to znak, że niebezpieczeństwo już blisko. Tegoż dnia nie można już było wyjechać koleją, trzeba więc było zostać na łaskę losu w domu. Żydzi uciekli jeszcze 9 listopada, pozostawiając domy pod opieką katolików. Wśród takiego strasznego oczekiwania upłynęło 4 dni, dni pełne trwogi, popłochu. Wieści tylko przychodziły, że już widziano Moskali po drugiej stronie Dunajca, że więc lada chwila należy się ich spodziewać.

Dnia 11 listopada, we środę, wyszedłem na rynek z ciekawości, czy też kto przyjdzie na targ, w tym bowiem dniu zgromadzają się tu zwykle tłumy ludu i kupców, jako w dniu targowym. Lecz jaką straszną ciszę zauważyłem, trudno mi opisać. Spokój tak niezwykły i takie pustki zapanowały na rynku, że z przestrachem słuchałem tylko własnych kroków; ani żywej duszy, wszystko, jakoby gdzieś zamarło: znikły owe przekrasne stroje, umilkł gwar panujący tu w normalnych czasach, nie pokazał się nawet dziad-ślepiec, wyciągający tu swe żałosne pienia, słowem cisza grobowa... Zaniepokojenie wzrastało z każdą chwilą, zwłaszcza gdyśmy się dowiedzieli o wysadzeniu mostów w powietrze. Most w Biskupicach na Dunajcu palił się cały dzień a płomienie buchając wysoko w górę, powiększały grozę... Widok był okropny, gdy całe morze płomieni ogarnęło nagle kilkusetmetrową budowlę... Lecz jeszcze straszniejsze mieliśmy później mieć widoki, gdy stanęły wioski w płomieniach.

Dnia 14 listopada, w sobotę o godzinie 10-tej zrana zjawili się pierwsi nieproszeni goście, patrol kozacki, złożony z 8 ludzi, z oficerem na czele. Strach objął wszystkich na widok tych, o których już poprzednio tyle okropności opowiadano, więc też ludzie poczęli przed nimi uciekać, poczęli się kryć po domach, jak przed złym duchem. Ale kozacy starali się ująć nowych obywateli. Poczęli zaraz opowiadać, że przyszli, aby nas uwolnić od Niemców i żydów, że od tej chwili żydzi się tu już nie śmią pokazać, że wszystkie ich majątki car rozda między biednych włościan i t. p. Na dobitek oświadczyli, że „oni też ludzie", więc się ich nie trzeba obawiać, oni wszystko płacą, niczego nie żądają darmo. Ludzie odetchnęli, poczęli wierzyć — i wierzyli aż do wieczora tego dnia, póki następne nie zjawiły się straże i nie zadały kłamu swym poprzednikom.

Popołudniu tegoż dnia zjawiły się drugie straże i zaraz rozpoczęły swoją gospodarkę. Przedewszystkiem odbito sklep kupca Goldberga i rozpoczęto rabować cukier, mąkę, świece naftę i t. p. Sklep był bogato zaopatrzony, mimo, że jeszcze w październiku kupiec ów nie chciał sprzedawać pewnych towarów twierdząc, jakoby już nic nie miał w składzie. Gdy jedni rabowali sklep korzenny, inni dobili się do restauracyi Schönberga i tu gościli się staremi winami, rumem, którego znaleźli duży zapas, piwem i wódką; podobno i przekąska była wcale obfita. Kozacy upili się na dobre i poczęli wiwatować, wykrzykiwać, częstować gawiedź uliczną, która się tam tłumnie zebrała; kto nie chciał pić, dostawał kolbą w grzbiet lub pod żebra, więc pito... co się nie dało wypić, zabrali w gąsiorach na konie i odjechali. Tegoż dnia wieczorem wdarto się też i do domu mecenasa Dra Białego, zabierając zeń kilka ubrań, część bielizny, kilka słoi marmolad i beczułkę ogórków. Jeden z podochoconych kozaków podjechał pod urząd pocztowy i silnem uderzeniem pałasza przeciął drut telegraficzny, inny wdarł się przez okno do wnętrza i połamał aparat telegraficzny, resztki tegoż wyrzucając na ulicę...

Tak skończył się pierwszy dzień pobytu owych nieproszonych gości. Dobrotliwa noc rozciągnąwszy swe opiekuńcze skrzydła zakryła tę nędzę i nikczemność najeźdźcy.

Następnego dnia, w niedzielę, zaraz rano kozacy rozpoczęli, a raczej kontynuowali swą niecną robotę dnia poprzedniego. Przeszukiwali w dalszym ciągu szynk S. i jeszcze podobno nawet dużo znaleźli w piwnicach. Pijatyka trwała dalej...

Jeden z nich, podpiwszy sobie dobrze, wziął flaszkę wódki pod pachę i udał się z nią pod pomnik Kościuszki. Tu usiadłszy na kamieniu, co chwilę zwracał się do Kościuszki, pijąc na jego zdrowie. Wypiwszy aż do dna wszystko, uderzył flaszką o kamień i zakląwszy głośno, położył się spać pod pomnikiem. Lud właśnie wyszedł z kościoła i patrzał ze zgrozą i oburzeniem na to, co się działo, ale był bezsilny...

Po pierwszych trzech nastąpiła kolej na inne domy. Przedewszystkiem jeszcze raz zwrócono się do do sklepu Goldberga. Po długich szukaniach udało się im odkryć piwnicę; wyważono drzwi i dostano się do środka. Tutaj znajdowała się podobno nafta i spirytus. Przez nieostrożność, jak się zdaje, wywołano pożar. Ogień objął szybko cały dom, zagrażając niebezpieczeństwem i domom sąsiednim. Pożar był straszny; spłonęło wszystko, pozostały tylko mury. Dzięki interwencyi p. Dolańskiego, oficer kozacki kazał wojsku gasić ogień, skutkiem czego udało się pożar zlokalizować. Następnej jednak nocy spłonęły dwa domy, również spalone przez kozaków; szczęście było, że ludzie wyszli cało, bo zresztą spłonęło wszystko, co się w nich znajdowało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znacznego rodu atamanów, a sroga śmierć zabrała najmłodszego w rodzie, który z namowy starszego brata, chociaż nieobowiązany na wojnę do Polski poszedł. Stąd ta wielka żałość u sprawcy nieszczęścia, a zarazem dowód jakby zakonnej miłości dla brata rycerza.

Dziwnym zaiste wydaje się ten obrazek psychiczny, gdy się widzi dzicz kozacką, niszczącą ogniem i mieczem wszystko i niecofającą się przed najpotworniejszymi rabunkami.

Prócz tego grobu znajduje się jeszcze na cmentarzu pilzneńskim 22 wspólnych grobów rosyjskich, są nadto groby żołnierzy niemieckich i austryackich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rogala.

O odszkodowaniu wojennem.

(Dokończenie).

Prof. Till w swojem dziele „prawo prywatne austryackie“ podziela w zupełności zdanie Pfaffa. Twierdzi zresztą, że obie teorye odpowiedzialności za winę i odpowiedzialności za wynik same dla siebie za nadto są jednostronne, ażeby je można bezwarunkowo przyjąć i twierdzi razem z Pfaffem, że austr. powsz. ust. cyw. przyjęła zasadę rzymskiego prawa, że bez winy nie ma obowiązku do odszkodowania, nie bez wyjątków i że właśnie Pfaff w swojej opinii prawnej dla rewizyi prawa o wynagrodzeniu szkody szczegółowo i gruntownie omówił wszystkie postanowienia ustawy tejże, według których także niezawiniona szkodą wynagrodzona być musi. I Pfaffa zasługą wielką pozostanie fakt, że zapatrywania Najw. Trybunału sprawiedliwości w ostatnich czasach zmieniły się pod tym względem wprost przeciwnie z poprzednią praktyką, która się na przepis § 1297 u. c. powoływała.

Ustawodawstwo nowszych czasów przyjęło według Randy bez wyjątku wymienioną powyżej zasadę prawa rzymskiego, a mianowicie pruskie prawo krajowe, kodeks napoleoński, włoski kodeks, saksońskie prawo prywatne, szwajcarskie prawo o zobowiązaniach i prawo prywatne dla cesarstwa niemieckiego w odnośnych paragrafach. We wszystkich tych ustawach jednakże toruje sobie coraz bardziej drogę idea odpowiedzialności za wynik, że mianowicie z powodów słuszności albo ze względów gospodarczych sprawca odpowiedzialny jest za szkodę także bez żadnej z jego strony winy zrządzoną.

Austryackie ustawodawstwo podziela zapatrywanie to w ostatnich czasach zgodnie z nowszą judykaturą naszych sądów, które bardzo często kierowały się daleko bardziej względami słuszności, niż wyraźnymi przepisami ustaw obowiązujących, w pełnej mierze. Po myśli ustaw z dn. 5 marca 1869 Nr 27 i z dn. 12 lipca 1902 Nr 147 dz. p. p. są przedsiębiorstwa kolejowe odpowiedzialne za wszelką szkodę w sferze przedsiębiorstwa wyrządzoną, choćby tylko sprowadzoną, jeżeli nie potrafią udowodnić, że szkoda powstała wskutek „vis maior“ po za sferą działania przedsiębiorstwa zaszłej. Ustawodawca był oczywiście zdania, że kto z przedsiębiorstwa zyski ciągnie, musi ponosić także ryzyko, jakkolwiek koleje żelazne mają za zadanie nie tylko zyski przynosić właścicielowi, ale i służyć społeczeństwu, a z pewnością nie w ostatnim rzędzie także państwu, jak tego obecna wojna dostatecznie dowodzi. Ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu zatrudnionych w niektórych gałęziach robotników i urzędników od wypadków z dn. 28 grudnia 1887 Nr 1/888 dz. p. p. i z dn. 20 lipca 1894 Nr 168 dz. p. p. (dla funkcyonaryuszy kolejowych) ustawa z dn. 7 lipca 1896 Nr. 140 dz. p. p. o obowiązku zezwolenia na drogę konieczną i wiele innych dowodzą również wzmiankowanego powyżej postępu naszego ustawodawstwa.

Słusznie bowiem mówi Dr Steinbach w swoich „Zasadach teraźniejszego prawa o wynagrodzeniu szkód majątkowych“, że zasada rzymska qui iure suo utitur, neminem laedit równoznacznem jest z prawem pięści bezwzględnym indywidualizmem.

Dotąd mówiliśmy o obowiązku fizycznych osób do wynagrodzenia szkody, przez nie wyrządzonej, a przynajmniej wywołanej. Zachodzi tedy pytanie, czy także osoby prawnicze odpowiedzialne są za szkody, wyrządzone, a przynajmniej wywołane przez ich zastępców (urzędników). Ogólnie przyjętą zasadą jest, że z jedynym wyjątkiem odpowiedzialności z przestępstwa osoby prawnicze tak samo odpowiedzialne są za szkody, wyrządzone lub wywołane przez swych zastępców, jak osoby fizyczne. Słusznie bowiem mówi Randa „Któżby bowiem miał odpowiadać za szkody wyrządzone wskutek niezdolności lub niedołęstwa zastępców prawniczych osób, gdyby odpowiadano za culpa in eligendo (§ 1315 u. c.) Za daleko jednak zaprowadziłaby nas chcieć obszerniej omawiać tę trudną kwestyę prawną, a w gruncie rzeczy jest ona dla naszej sprawy obojętną.

Tak więc jest i państwo jako osoba prawnicza po myśli §§ 21, 26, 27, 290 i 807 u. c. odpowiedzialne swojej ludności za szkodę wyrządzoną jej, choćby nawet bezwinnie, przez swoje organy, jeżeli tylko działały w zakresie swej władzy. W austryackiem ustawodawstwie nie ma wprawdzie na to żadnego pozytywnego przepisu. Randa pisze jednak odnośnie do historyi powstania dekretu nadw. z d. 4 marca 1806. Nr. 758 z b. ust. ust. sąd., który postanawia, że urzędnicy państwowi nigdy z powodu swych czynnności urzędowych przed sądy cywilne nie mogą być pozywani, że według zapatrywania najwyższej władzy sprawiedliwości z dn. 1 października 1805, jakoteż i komisyi nadwornej dla ustawodawstwa za szkody dla stron przez urzędników państwowych z powodu ich urzędowania wyrządzone tylko państwo, nigdy zaś dotyczący urzędnik, jest odpowiedzalne. Późniejsze ustawy z d. 21 grudnia 1867 Nr. 144 p.p. i z d. 12 lipca 1872 Nr 112 dz. p. p. o odpowiedzalności sędziowskiej i ustawa z d. 21 grudnia 1867 Nr 101 dz. p. p. o odpowiedzialności ministrów nie wchodzą tu w rachubę. Państwo jest jednak do odszkodowania obowiązane nie na podstawie prawa prywatnego, ale prawa publicznego.

Otóż nie może ulegać żadnej wątpliwości ,że zarząd wojskowy i armia są organami państwowymi. Skutkiem tego zaś ma państwo obowiązek wynagrodzenia szkody, wyrządzonej ludności na teatrze wojennym przez własną armię, choćby bezwinnie. Twierdzeniu temu nie można ze słusznością zarzucić, że tutaj zachodzi „vis maior“, albowiem wojna leży właśnie w sferze działania armii, a nie w ostatnim rzędzie także i dlatego, że przecież wojnę prowadzi się w obronie, a ostatecznie w interesie całego państwa, a nie części stanowiącej teatr wojny. Niechaj zaś nikt nie mówi, że to się nie da stwierdzić, kto szkodę wyrządził, własna, czy nieprzyjacielska armia. Bo przecież samo przez się rozumie się, że taktyczne działanie jednej ze stron wojujących na pewnym terenie operacyjnym odpowiednie taktyczne zarządzenie po stronie nieprzyjacielskiej powoduje i bardzo często obaj przeciwnicy ku zniszczeniu obsadzonych przez siebie albo pod ogniem ich artyleryi lub karabinów będących miejscowości zmierzają. I dlatego jest państwo obowiązane do wynagrodzenia prowincyom swoim, stanowiącym plac boju, szkodę wyrządzoną im na wojnie przez którąkolwiek ze stron wojujących.

Śp. Herwin (E. Prątek).

Batalion VI pułku I-szego, utworzonego pod koniec września zeszłego roku, gdy do pułku stojącego w Gręboszowie, przybyła kompania rzeszowska i wiedeńska. Nowego komendanta baonu poznałem w Siedlinowicach, gdzie miałem straż główną.

Wszedł wtedy do mojej izby żołnierz w obstrzępionem starem ubraniu, z tornistrem na plecach, bez żadnych odznak, wymienił jakieś krótkie nazwisko i zapytał, czy nie możnaby się gdzie przespać; przyzwyczajony już byłem do dyscypliny ochotników, więc nie zwracając mu uwagi na jego zachowanie się, wskazałem kanapę.

Na drugi dzień przed frontem baonu zobaczyłem nowego komendanta, był to ten sam żołnierz — Herwin.

Przez 3 miesiące żyłem z nim razem, spałem nieraz pod jednym dachem, patrzyłem na niego jako na komendanta i na człowieka. Wzbudził we mnie głębokie przywiązanie i poważanie dla siebie.

W walce nieustraszony, spokojny, zdaje się, rozkazujący kulom moskiewskim, poza służbą łagodny dla żołnierzy, surowszy dla oficerów. Marzyciel, mogłoby się zdawać, że nie dotknął się brudnej ziemskiej rzeczywistości.

Wykształcenie wojskowe otrzymał w krakowskim Związku strzeleckim, był też jednym z wybitnych jego oficerów, jako wojskowy zbliżony bardziej charakterem i zdolnościami do typu Skrzyneckich i żołnierzy z r. 63.

Był zawsze tam, gdzie było niebezpieczeństwo, walczył zawsze jako żołnierz nie jako komendant batalionu, szedł z sekcyą, a rzucał baon; niebezpieczeństwo ciągnęło go do siebie. Przebył szczęśliwie walki kieleckie, bitwę dęblińską, pod Krzywopłotami musiałem go przemocą wyprowadzić ze wsi, w której pozostał, by zebrać karabiny porzucone przez naszych rannych.

Pod Łowczówkiem w grudniu został ranny w bok i w rękę.

Kilkanaście kroków przed okopami leżały dwie skrzynki amunicyi. Śp. Herwin pomimo gwałtownego ognia wyskoczył z rowu, by je przynieść, ranny skrzynki przyniósł, a na pytanie lekarza, gdzie został zraniony, rzekł „lekko w rękę, nie warto opatrywać“. dopiero po odchyleniu bluzki przekonano się, że rana była ciężka w bok, żebra obnażone, a między żebrami wtłoczona jest sprzączka z szelek. Po prowizorycznem zaopatrzeniu zabrał tornister, w którym nic innego nie miał, jak tylko dzieła Słowackiego i Taktykę Balcka i poszedł pieszo parę kilometrów do szpitala polowego.

Żołnierzy kochał jak braci, nie dbał wprawdzie o ich wygody, o to nawet, by mieli co jeść, ale nie dbał też i o siebie, sam można powiedzieć nic nie jadał, sypiał na gołej ziemi, przykryty tylko żołnierskim płaszczem, o rzeczy potrzebne do życia rodzinnego nie troszczył się, nie umiał się troszczyć, na ludziach się nie znał, wyzyskiwali go też nieraz.

Nie władając jeszcze dobrze ręką, przyjechał do pułku, z nim ruszył na Nidę, w ostatnich walkach zginął, gdy podobnie, jak pod Krzywopłotami ostatni ustępywał z pola bitwy.

Dzisiejsza Polska nie ma orderów, którymiby nagradzać mogła swoich żołnierzy, nie dla orderów on zresztą walczył, niech mu nagrodą będzie pamięć jego kolegów i podkomendnych, ale pamięć to krótka:

Śpij kolego, twarde łoże,
Jutro zobaczym się może...

niechżeż więc o nim pamięta i społeczeństwo.

R. Ł. pp.

Kuryer polityczny.

Pochwała pułków Nr. 6, 31 i 32.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelny komendant armii, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk, wydał 29 maja następujący rozkaz do armii: W skutecznej ofenzywie majowej armii sprzymierzonych wybitny udział wzięła 106-ta dywizya piechoty pospolitego ruszenia i świetnymi swoimi czynami w boju i w marszu dała dowód, że wojska tej nowo uformowanej dywizyi, która już w obronie się odznaczyła, równie wybitnie potrafią działać gdy trzeba energicznego marszu i gdy trzeba wytrwałego i walecznego ataku. Wyrażam więc tej dzielnej dywizyi zwłaszcza c. i k. pułkom piechoty pospolitego ruszenia: Cheb Nr. 6, Cieszyn Nr. 31 i Nowy Sącz Nr 32 za ich wzorowe, pełne pogardy śmierci zachowanie się, za ich nadzwyczaj dobrego ducha i doskonałą działalność, która staje godnie obok czynów najlepszych pułków armii, moje podziękowanie i moje szczególne uznanie. Nie omieszkam Jego Cesarskiej Mości donieść i prosić go, aby raczył te bohaterskie pułki szczególnie odznaczyć, aby pamięć ich czynów została utrzymana na wieczne czasy. Rozkaz ten należy ogłosić natychmiast w obrębie armii.

Na dnie dantejskiego piekła.

W prasie niemieckiej można teraz czytać wiele artykułów o Włoszech. Oczywiście nie italianofilstwo kieruje piórem tych niezliczonych publicystów, polityków i poetów, którzy obecnie piszą o charakterze narodowym Włochów. By mieć pojęcie o nastroju antywłoskim panującym dzisiaj wśród Niemców, wystarczy zacytować wiersz Leopolda Kahna w „N. Fr. Presse“. Autor wpadł na oryginalny pomysł: napisał 35-tą pieśń „Piekła“ Boskiej Komedyi. („Piekło“ ma — jak wiadomo — 34 pieśni). W tem zakończeniu „Piekła“ Dante z Wirgiliuszem zstępują poniżej Giudeki i tam w zatrutej czeluści znajdują włoskich mężów stanu, którzy „zdradzili wierność sojuszową i wieczną hańbą okryli swą ojczyznę“. Na ich czele znajdują się Salandra i Sonnino, a obok nich D'Annunzio...

Loti u króla Alberta.

Znany romansopisarz francuski Piotr Loti (kapitan marynarki Julian Viaud) z polecenia prezydenta Poincare'go odwiedził króla belgijskiego w jego głównej kwaterze we Flandryi. Wrażenia swe opisał w „New York American“ jak następuje: „Główna kwatera belgijska leży w przecudnym zakątku Flandryi, otoczonym drzewami i staremi mogiłami. Na ścieżce, która obiega mały cmentarz wiejski, spotkał mnie uprzejmy adjutant królewski. Przed drzwiami domu, który dziś jest królewską rezydencyą, nie było straży, wewnątrz zaś nie znalazłem żadnego ceremoniału. Sam zdjąłem w przedpokoju płaszcz i przez nieprzymkniete drzwi wszedłem do gabinetu, w którym z za biurka powstał na moje spotkanie król Albert. Wysoki, szczupły, o przedziwnie młodzieńczej twarzy, z jasnem, pogodnem i szlachetnem spojrzeniem, stał przedemną i wyciągnął ku mnie rękę na powitanie. W ciągu długich lat mego życia przyjmowali mnie królowie i cesarze, lecz mimo przepychu i świetności, jakiemi promieniały ich pałace, nigdy nie czułem takiego szacunku przed majestatem królewskim jak w tym skromnym domku flandryjskim... Kiedym powiedział o tem królowi, odpowiedział z uśmiechem: „tak, to mój pałac“ i ręką powiódł dokoła, jakby uwagę moją na każdy przedmiot zwracał. Skromne istotnie było umeblowanie pokoju, dodawały mu jednak powagi całe rzędy książek okrywające jego ściany. W jednym rogu pokoju stał otwarty fortepian z nutami na pulpicie. Pośrodku stał wielki stół, zawalony mapami i planami. Okno było otwarte, a przez nie jaśniał niezwykłym, iście flandryjskim urokiem mały ogród wypielęgnowany przez gospodarza domu, wiejskiego proboszcza. Długą miałem rozmowę z królem Albertem, powtarzać jej jednak nie mogę...

Z teatru.

(Sobotnia premiera: „Piwniczne życie“, obraz obyczajów rosyjskich w 3 aktach W. Ryszkowa).

Możnaby postawić pytanie: Czy rodzina Tomilinów byłaby uratowaną, gdyby przed zapadnięciem kurtyny ogłoszono w Rosyi ukaz cesarski zakazujący sprzedaży alkoholu? Pośrednią odpowiedź daje sztuka Ryszkowa i to odpowiedź przeczącą. Alkoholizm albo lepiej pijaństwo jest „chorobą wszechrosyjską“, chorobą, której przyczyny tkwią głęboko w naturze rosyjskiego człowieka i rosyjskich stosunków“. I tej choroby nie usunie żadna ustawa przeciw pijaństwu. Czy i jak ją wogóle można zwalczyć? Katja Aleksiejewna zrywa się do walki ale nadaremno. Wkońcu opuszcza męża i ucieka z domu skazanego na zagładę, by uratować siebie i swoje dzieci. W Tomiłówce pozostają nieszczęśliwe ofiary choroby: pozbawiony woli i zleniwiały Mikołaj Iwanowicz, w kieliszku szukający ratunku przed obłędem Iwan Iwanowicz, ich siostra Olga, która z rozpaczy i z nudów pić zacznie i stara matka, przeżywająca tragicznie upadek rodu. Stary Tryfon podawać będzie dalej nalewki swym „panoczkom“ a lokajczukowi przekaże tradycyę, jak to dzielnie dawniej pili Tomilinowie. Aż za kilka kwartałów Mikołaj Iwanowicz utraci urząd i majątek, a cała rodzina musi opuścić stary dom, pamiętający jeszcze inwazyę francuską. Tomilinowie czekają z iście rosyjską determinacyą zbliżającej się katastrofy. „Nie mogą nie pić“ więc giną. Ich tragedya nabiera znamion jakiegoś ponurego fatalizmu. Autor uogólnia los Tomilinów i w końcowem zdaniu rzuca dla całej swej „żyznej i potężnej ojczyzny“ a przynajmniej dla jej współczesnego pokolenia pełną pesymizmu przepowiednię...

Jest w tej końcowej scenie sytuacya wysoce dramatyczna, która wywiera silne wrażenie. Najlepszy to moment w sztuce. Naogół bowiem „Piwniczne życie“ nuży słuchacza rozwlekłością dyalogów przy ubóstwie rzeczywistej akcyi i jednostajnością posępnego, piwnicznego nastroju. Akty są przytem stanowczo za długie i męczą zbytnio. Właściwie sztuka jest kazaniem autora, a dramat Tomilinów tylko środkiem demonstracyjnym na usługach kaznodziei. W drugim akcie dramat przerywa się na pewien czas i autor przez usta czterech wybornie scharakteryzowanych postaci peroruje na temat, dlaczego Rosya pije. Jest to scena silna, pełna prawdy, ideowo kulminacyjna w sztuce ale z dramatem Tomilinów ściśle nie związana. — Dlaczego tych czterech ludzi pije?... Życie każdego z nich jest pomyłką, każdy z nich miał inne aspiracye, każdy miał kiedyś w młodości ideały. Ale na dostosowanie życia do miary swoich pragnień brakło tym rozlewnym, poczciwym ludziom silnej woli i brakło warunków w społeczeństwie rosyjskiem. Podeptany ideał mści się jednak i o to ich życie zalewa pustka, nuda, moralna a często i materyalna nędza, od której chroni — dając zapomnienie — tylko dobroczynna nalewka... Chroni nie na długo, ale nim przyjdzie delirium — Rosya pije, pije w kompanii, wśród rzewnych deklamacyj, które wyciskają łzy z oczu tych biednych, dziecięco dobrych, ale jakże słabych ludzi... Znajdzie się w tej Rosyi człowiek silny i wierny marzeniom młodości. Słyszymy o nim w sztuce, że już 25 lat siedzi za swe ideały w więzieniu... Wierna mu Olga kamienieje w atmosferze Tomiłówki i traci wolę do życia. Czy Katja Aleksiejewna zdoła uratować dzieci od „wszechrosyjskiej choroby“ i czy w nich można widzieć już inną, zdrową Rosyę? Zdaje się, że autor nie odmawia swej ojczyźnie tego błysku nadziei na dalszą przyszłość.

Sztuka Ryszkowa pod względem artystycznym nie stoi na takiej wysokości, by jej z tego tytułu należało poświęcać dłuższą ocenę. Ale problem, jaki porusza i naprawdę poważne i głębokie traktowanie tematu (i dla nas wysoce aktualnego) nadaje jej niemałą wartość publicystyczną. Krakowscy nieeleuterycy spędzą czas bardzo pożytecznie, słuchając uważnie „Piwnicznego życia“...

(Że przed tą antyalkoholiczną sztuką grano na scenie miejskiej „Widzenie Blanca Posneta“, w którem pewien czcigodny „zwierzchnik“ apostołuje pijaństwo i twierdzi, iż „Amerykanie dzięki pijaństwu zachowują niewinność swych dusz“ — to jest zapewne czystym przypadkiem i nie obala opinii pewnego recenzenta, że dyrekcya teatru jest obecnie zwolenniczką eleuteryi...).

Grano „Piwniczne życie“ z rzadką sumiennością i w bardzo dobrej obsadzie. Szeroką, zawadyacką ale dobroduszną postać Iwana Iwanowicza, jaką dał p. Frycze, należy uznać za jedną z lepszych kreacyj tego artysty. Były w niej cechy rosyjskie, ale była przedewszystkiem logika wewnętrzna. Artysta grał całym zasobem swego temperamentu i z widoczną ochotą. P. Stanisławski zadziwił mocną, skoncentrowaną grą i nadzwyczajną w efekcie charakterystyką starego lokaja, stawiając go prawie na granicy rzeczywistości i wizyi. Gra p. Górskiej(Katji) miała wśród tego bezwolnego środowiska naprawdę te świeże akcenty energii i decyzyi, jakie mieć powinna: p. Turowiczówna zagrała inteligentnie postać Olgi, śmiało pokonując trudności, jakie stawia ta rezonerska rola. Jak zawsze z niezawodzącą intuicyą i artystyczną miarą grał p. Mielewski (Mikołaj), a pp. Kosmowska (matka), Czarnecka, Słubicka, Grabowski i Żarski zdobyli się na sylwetki oryginalne i plastycznie zarysowane. P. Bończa w roli popa ucieszył swych wielbicieli miniaturowem arcydziełem swej pomysłowej gry. Reżyserya spoczywała w ręce p. Stanisławskiego.

J. M.

Od Wydawnictwa.

Z racyi kończącego się miesiąca przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom o zbliżającym się terminie wpłacenia prenumeraty za czerwiec. Trudności techniczne i materyalne z powodu wojny powstałe, wymagają ze strony Wydawnictwa znacznych wkładów finansowych i energii. Dlatego zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez regularne wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie naszego pisma na dawnych i nowych terenach, gdzie wolna myśl teraz dopiero zyskała możność wypowiedzenia się.

KRONIKA.

Kalendarz katolicki. Dziś w poniedziałek św. Anieli. — Jutro we wtorek św. Jakóba.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 39, zachód przypada o godz. 7 min. 37 Długość dnia godzin 15 minut 58.

Pogoda. Dnia 30 maja termometr doszedł od + 13·4 do + 16·9 C. — barometr wahał się. — Dnia 31-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·4 mm. termometru + 12·7 C. wiatr południowo-wschodni.

Kraków, dnia 31 maja

Z miasta. Przeplatana pogoda od czasu do czasu deszczem i przepływającemi nad miastem chmurkami, była jakby odzwierciedleniem nastroju, panującego wczoraj w mieście. Wyczekiwano na wieczorne biuletyny, które wypogodziły rzadkie zaiste w ostatnich dniach oblicza pesymistów, a podniecliły optymistów. Wszędzie idzie pomyślnie, wszędzie bijemy, zahuczało wieczorem na plantach których promenady zamieniają się w istną wędrówkę ludów.

Nieprzerwana fala przelewa się, wzbierając do takich rozmiarów, że trudno wprost przedrzeć się na przełaj, chcąc wyjść z zwartego pierścienia, ku bocznym ulicom. Mniejszy stosunkowo ruch panował na Błoniach, a świadczy to o nieprzezwyciężonym lenistwie krakowskiej publiczności, która niema zaufania do dalszych nieco spacerów.

Jedną z plag, jaka występuje w obecnych czasach, są nieletni, a zapaleni cykliści, urządzający sobie wyścigi po betonach ulic: Potockiego, Basztowej i Dunajewskiego, to jest w najbardziej ruchliwej zwłaszcza w niedzielę po południu arteryi miasta. Niema już dawnych numerów na kolach, niema też przeważnie dzwonków, które zastępuje czasem wrzaskliwy gwizdek w buzi cyklisty, a latarka wieczorem stała się również zupełnie niepotrzebnym przesądem. Byliśmy wczoraj świadkami sceny, jakby wyjętej z kinematografu. Mknie ku nam dumny z rączości swego biegu kilkunastoletni młodzian, lecz w zapale sportowca potrąca niebacznie jakiegoś szanującego się obywatela z przyłączonych dzielnic, o amarantowym nosie i grubym łańcuchu u kamizelki. Momentalnie obydwie skłębione ze sobą w uścisku postacie znalazły się na betonach, a opodal nich leżały w głębokim ukłonie ich kapelusze. W chwilę później dały się słyszeć podniesione głosy i następujący po nich głuchy łoskot laski, szybko uderzającej po siedzeniu młodziana. Porywczy obywatel wykonawszy sąd doraźny, najspokojniej się oddalił, cyklista zaś skonstatować musiał zapewne dotkliwszą, jak dotychczas twardość siodełka swego żelaznego, a przecież niesfornego rumaka. Zdaleka przypatrywał się temu przedstawieniu automobilista, który zapewne więcej miał już na sumieniu i cięższych wypadków, uchodzących bezkarnie.

Coraz rojniej zaczyna być w Krakowie, ogródkowe kawiarnie ściągnęły już wszystkich strategów z zimowych lokali, a nieodstępnych do niedawna ich punktów zbornych, które świecić zaczynają przeraźliwemi pustkami. Zwolennikami tych zmian są w pierwszym rzędzie panie, a to ze względu na przegląd tualet. Dzieje się to ku zupełnemu zadowoleniu p. Bizanza, „Esplanady“ Teatralnej i plantacyjnych kawiarń p. Sauera i Dobrzyńskiej. Ile kaw się wczoraj tam wypiło, ile zjedzono lodów, tego obliczyć nikt nie zdoła prócz płatniczych, wypróżniających swe skórzane kieszenie po wieczornym obrachunku i kas kontrolnych, wprowadzonych dla sprawdzania. Aczkolwiek wydatek na kawiarnie, czyniony jest częstokroć kosztem innych pilniejszych potrzeb — lokale te w czasach wojennych, jak widzimy z zalegających je tłumów, uchodzą za coś, czego sobie obecnie odmówić trudno, stają się, jakby uzupełnieniem szarzyzny dnia. W niedzielę wzrasta zwykle liczba klientów, przyrastają bowiem te masy, dla których, codzienny wydatek na kawiarnie zachwiałby równowagę budżetu rodzinnego.

Kiedy już mowa o kawiarniach wypada wspomnieć z wyrzutem, o skąpstwie niektórych właścicieli kawiarń, w kierunku prenumeraty polskich pism, który to obowiązek przez właścicieli wielkich kawiarń, przerzucany bywa na barki służby. Inaczej dzieje się z prasą zamiejscową, a to tylko dlatego, że protest gości zamiejscowych wywołaćby mógł nieprzyjemne konsekwencye w miarodajnych sferach, nasze zaś pisma śmiało bojkotować można lub raczyć niemi z łaski czytelników w minimalnych bardzo dawkach — nie licząc się zupełnie z ich protestem. Jak widzimy dający się odczuwać brak kawiarń, przy rosnącej ciągle frekwencyi, wytwarza monopol tych przedsiębiorstw, ich bezkonkurencyjność, zezwalająca na nieliczenie się z życzeniami miejscowej publiczności. Sądzimy jednak, że energiczne żądania pism polskich przez publiczność, wzywanie interwencyi gospodarzy może położyć tamę zbytniej ich oszczędności, tem więcej, że niektórzy z nich w bardzo krótkim czasie porobili znaczne majątki, a wojnę i jej następstw bynajmniej nie odczuwali.

Wykłady wojenne. Dziś w poniedziałek o godzinie 6 wieczór, w auli Uniwersytetu Jag. wykład Prof. Latkowskiego: „Jak się zaczynają i jak przebiegają choroby zakaźne“.

Sodalicya Pań krakowskich donosi, że we wtorek dnia 1 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się towarzyskie zebranie w lokalu Związku Sodalicyi przy placu Szczepańskim l. 7, I. piętro.

Odznaki „Czerwonego Krzyża“ — Według ogłoszenia Ministerstwa Obrony krajowej intymowanego tutejszej Filii Tow. „Czerwonego Krzyża“ przez główny Zarząd wzmiankowanego Towarzystwa dnia 4 maja 1915 r. Cesarz raczył zezwolić najwyższem rozporządzeniem na ustanowienie jednolitej odznaki dla członków do tegoż Towarzystwa, czy to bezpośrednio do głównego Zarządu, czy do filialnych związków i zarządów należących. Odznaki te stoją pod opieką prawa i nie wolno takowych nikomu nosić, tylko tym członkom, którzy jako tacy do Towarzystwa przystąpili, opłatę roczną uiścili wskutek tego w spisach członków są uwidocznieni, tak, że wszelkie stwierdzone w tym kierunku nadużycie władza karać jest obowiązaną. Aby członkowie do tutejszej Filii należący mogli się zaopatrzyć w te odznaki członkowskie, powinien każdy kto taką odznakę posiąść sobie życzy w biurze Filii krakowskiej, gmach magistratu ul. Poselska l. 10, Urząd Zdrowia się zgłosić i to życzenie swe przy złożeniu kwoty 2 K. (wyraźnie dwóch koron) objawić, albo też pisemnie chęć tę swą oświadczyć, nadsyłając kwotę powyżej wymienioną, przekazem pocztowym. Ponieważ zapotrzebowanie musi być podane do wiadomości głównego Zarządu, gdyż tylko w takowym odznaki można zamawiać, należy zgłoszenia jak najszybciej, a najdalej do 10 czerwca 1915 uskutecznić.

Nawystawę obr. w Pałacu sztuk pięknych nadesłali pp. artyści Mehofer Józef „Portret rektora Fryderyka Zolla sen.“, Münnich Stefan rzeźbę „Portret prezydenta Sądu śp. Wilhelma Seidla“, Pieniążek Józef „Studyum portretowe“ oraz Wodzinowski „Legioniści w Karpatach“, „Szukanie kwatery“, „Przy ognisku“, „Z bławatkami“.

Z teatru miejskiego. Jutro we wtorek 1 czerwca: „Rozwiedźmy się!“, znakomita komedya Sardou; we środę po cenach najniższych „Wesele“ Wyspiańskiego, którego wznowienie w zmienionej obsadzie znalazło żywy oddźwięk u publiczności; we czwartek zawsze mile słuchany „Kościuszko pod Racławicami“.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny. Na pierwszym dwumiesięcznym kursie pedagogicznym w Krakowie (Rynek gł. 29, II p.) odbędą się w czerwcu następujące wykłady: 2 czerwca prof. Uniw. Jagiell. O. Bujwid: „O szczepieniach ochronnych“. 4 czerwca prof. Uniw. Jagiell. dr. M. Siedlecki: „O nauczaniu biologii w domu i w szkołach“. — 6 czerwca dyr. szk. handlowej w Bendzinie (Królestwo Polskie) A. Sujkowski „Szkoła w Królestwie Polskiem wobec wojny“.

8 czerwca prorektor Uniw. Jagiell. dr. Fryd. Zoll jun.: „Z dziedziny prawa spadkowego“.

10 czerwca dyr. M. T. Błotnicka: „Prądy ostatniego trzydziestolecia w sztuce i literaturze“.

12, 14, 16 i 18 czerwca p. M. Dymkowa: „Kultura artystyczna a wychowanie“.

19 czerwca p. W. Szybalska: „Wady mowy u dzieci i ich leczenie.

22 czerwca p. M. Morecki: „Problem wychowania pozaszkolnego“.

25 czerwca Radca rządu dyr. J. Dobrowolski: „Problem intelektualnego wychowania dziewcząt“.

28 czerwca dr. H. Sikorski: „Pedagogia szkolna“.

30 czerwca p. M. Morecki: „Problem wychowania wychowawców“.

W czerwcu odbędą się wycieczki naukowe, które każdą razą ogłoszone zostaną w dziennikach.

Przygotowania ewakuacyjne. Z Magistratu komunikują nam: 1. Wydawanie dla grupy I. trwać jeszcze będzie w obu biurach (Rynek 44, Jana 13) przez dzień dzisiejszy. 2. Wydawanie legitymacyi z grupy IV przedłuża się o jeden dzień do jutra włącznie. 3. Wydawanie odznak metalowych trwać będzie do 7 czerwca włącznie. 4. Wydawanie nie podjętych legitymacyi odbywać się będzie aż do odwołania w biurze przy Rynku głównym Lina A—B 44 II p.

5. Wedle rozporządzenia oddziału dla spraw cywilnych Komendy twierdzy dla pobytu w twierdzy na wypadek ewakuacyi ważne są tylko spe-

cyalne legitymacye, wydawane na ten cel przez Magistrat.

Legitymacyj urzędniczych, kolejowych i profesorskich używanych do podróży nie można używać jako legitymacyj ewakuacyjnych, które mają służyć często celom wojskowym. Najlepiej jest przylepiać fotografie do legitymacyi ewakuacyjnych. Dla oszczędzenia kosztów przy sprawianiu fotografii można już poświadczone przez Dyrekcyę Policyi lub inne władze rządowe względnie wojskowe fotografie przywiązywać w sposób wskazany introligatorom przez miasto zamówionym.

Zmiany w zgłoszeniach, dodatkowe zgłoszenia, zmiany służby, poprawki legitymacyi wadliwie wystawionych, wystawianie duplikatów zgubionych lub zniszczonych legitymacyj i odznak metalowych, wypłaty zaliczek za zmarłych lub odjeżdżających załatwiać będzie Biuro ewidencyjne Magistratu dla spraw ewakuacyi, które po rozdaniu odznak metalowych od 8 czerwca br. mieścić się będzie w głównym gmachu Magistratu w oficynach na I piętrze, obok wojskowego Biura dla spraw powyższych utworzonego.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych. Krakowski Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych przygotowuje w tych dniach większą wysyłkę dla wychodźców naszych, pozostających w barakach, w Libnicy i Choceniu. Wedle wszelkiego zapotrzebowania **ubrań i książek** Komitet jeszcze raz zwraca się do ofiarności naszego ogółu z gorącą prośbą o nadsyłanie garderoby letniej, zwłaszcza męskiej i dziecinnej oraz książek szkolnych dla szkół normalnych i wydziałowych. Do szkół polskich założonych w Choceniu i Lipnicy, uczęszczają setki naszej dziatwy, niestety nauka utrudnioną jest bardzo z powodu małej ilości książek szkolnych. Komitet liczy jednak na ofiarność neszego społeczeństwa, które i tym razem pospieszy zapewne z wydatną pomocą naszym biednym wygnańcom. Adres Komitetu: Rynek 5, Szara kamienica II schody, godziny urzędowe od 4—7 po poł. Dodajemy, iż najbliższa wysyłka rzeczy odejdzie już w bieżącym tygodniu.

Miejska Kasa Oszczędności subskrybowała na drugą pożyczkę wojenną 500.000 K., a nadto ofiarowała na rzecz zbiórki metalów dwa duże zbiorniki miedziane, wartości kilkuset koron.

Stan zdrowia pułk. Hallera. W stanie zdrowia pułk. Hallera widocznie jest — jak nam donoszą z Częstochowy — stałe polepszenie, chory powraca do zdrowia, pozostając w szpitalu pod troskliwą opieką żony, która pośpieszyła do łoża chorego z emigracyjnej tułaczki. W ostatnich dniach odwiedzili chorego pułkownika Ekscelencya Durski i szef sztabu Legionów, kap. Wł. Zagórski.

Starostwo górnicze zawiadamia. Starostwo górnicze dla Galicyi (z Krakowa) ma obecnie czasowo swą siedzibę w Mor. Ostrawie (Elisabethgasse 6) Z podlegających mu władz górniczych ma krakowski Urząd górniczy okręgowy swą siedzibę w Mor. Ostrawie (Elisabethgasse 6), jasielski i drohobycki Urząd górniczy okręgowy podjęły na nowo swe czynności w swych stałych siedzibach, tj. w Jaśle i Drohobyczu, a sprawy stanisławowskiego Urzędu górniczego prowadzi na razie Urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

W kościele św. Barbary, staraniem Towarzyszów broni Patroli wywiadowczych 32 pułku Obr. kraj. odprawi się dnia 2 czerwca br. we środę o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy żołnierzy Polaków Wł. Kowalskiego, Dziedziny i Wiatra, którzy polegli, pełniąc służbę nocną przy patrolach wywiadowczych. Na to nabożeństwo zapraszają ich koledzy krewnych i wiernych.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Wtorek: „Rozwiedźmy się" W. Sardou.
Środa: „Wesele" Wyspiańskiego.
Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami"

Kronika zamiejscowa.

Zakopane. — Egzamin uczniów szkół średnich. Jak wiadomo istnieją w Zakopanem komisye egzaminacyjne dla uczniów z krajowych gimnazyów i szkół realnych. Egzamina odbędą się w połowie czerwca dla uczniów klas 1—8 względnie 1—7 w szkołach realnych, zaś termin egzaminu dojrzałości ogłosi Rada krajowa. Uczniowie winni wcześnie wnosić podania na ręce tut. Dyrekcyi gimnazyum realnego, ta przedłoży je przewodniczącym komisyi, w razie wątpliwym prześle się do rostrzygnięcia Radzie krajowej. Do podania o dopuszczenie do egzaminu należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, gdy o to trudno, to dołączyć poświadczenie Dyrekcyi zakładu, że uczeń daną klasę ukończył z pomyślnym postępem.

Pisząc o sprawach szkolnych dodam jeszcze, że w początku maja odbył się tu egzamin z podwójnej książkowości, do którego zasiadło koło 60 kandydatek i kandydatów po odbytych kursach prywatnych.

Zresztą w Zakopanem ogólne wyczekiwanie gości, zwłaszcza dzierżawcy nie tracą jeszcze nadziei że goście zjadą i położenie ich naprawi się choćby częściowo, — a piękne jest Zakopane!

Gimnazyum w Dębicy. Ten kosztem ubogiej gminy miasta Dębicy utworzony zakład naukowy, poniósł znaczne szkody, których wysokości w chwili obecnej bez szczegółowych zestawień niepodobna podać ani w przybliżeniu. Budynek ten dwupiętrowy, wykonany został według pomysłu prof. Talowskiego i jako największy w Dębicy nadaje się do celów wojskowych zwłaszcza wobec izolacyi każdej sali — wyjątkowo korzystnie może być wzięty na szpital. Rosyanie umieścili też tam chorych na cholerę, ospę, tyfus brzuszny i czerwonkę. W ciągu długiej zimy zostały sprzęty szkolne jak ławki, tablice, wieszadła, stopnie itd. spalone. Biblioteki rozmieszczone w kilku salach zesypano w jedną, część książek przepadła bezpowrotnie, część uratował prof. Wyrobek, znosząc je ze śmietnisk i ulicy. W gabinecie fizykalnym, bogato zaopatrzonym, nieład, trudno stwierdzić z dorywczego przeglądu czego brakuje. Gabinet przyrodniczy w najwyższym nieporządku, okazy walają się po kątach, kupy sprzętów — a wśród tego resztki magazynów rosyjskich: buty, rzemienie, łachmany. Mieszkanie dyrektora p. Szydłowskiego nosi wybitne ślady pobytu nieproszonych gości, jest jednakże jednym z 6 jedynych w Dębicy, które nie uległy zupełnemu zniszczeniu. Wielką zasługę ponosi w tym kierunku prof. Wyrobek, jakoteż sługa szkolny Jaworek.

Proces o zapłatę czynszu za najem we Lwowie. Właściciele domu we Lwowie, Maurycy i Maksymilian Sprecherowie, wynajęli w roku ubiegłym Skarbowi państwa lokal na pomieszczenie biur powiatowej Dyrekcyi Skarbu za opłatą rocznego czynszu 14,700 K. Ponieważ przypadająca za rok 1915 kwota nie została w umówionym terminie w dn. 1 listopada 1914 r. zapłaconą, a odmowę zapłaty motywowano nieprzyjacielską okupacyą miasta, właściciele domu postanowili w drodze sądowej poszukiwać pretensyi. Najwyższy Trybunał wydelegował do osądzenia tej sprawy wiedeński Sąd krajowy. Ostatnia rozprawa odbyła się w dn. 21 bm. Zastępca Prokuratoryi Skarbu uzasadniał odmowę zapłaty tem, że Skarb państwa z powodu wypadków wojennych nie jest w możności użytkować wynajętego lokalu, obecnie zajętego przez rosyjską policyę. Przesłuchiwany jako świadek, dyrektor lwowskiej powiatowej Dyrekcyi skarbowej, br. Jorkasch, zeznał, że 31 sierpnia 1914 r. 8 rano, zawiesił, z powodu groźnego położenia urzędowanie, bez polecenia od Najwyższej Władzy, jednak akta i całe urzędowanie pozostawił pod opieką mieszkającego w urzędzie woźnego. Inny świadek zeznał, że Rosyanie na swoje potrzeby zajmowali we Lwowie tylko opróżnione lokale i że Sądy powiatowe są we Lwowie nadal czynne. Rzekome zajęcie lokalu powiatowej Dyrekcyi Skarbu nie mogło być w sposób wiarogodny stwierdzone. Sąd krajowy uznał słuszność skargi i skazał Skarb państwa na zapłatę zaległego czynszu z procentami i na zwrot kosztów sądowych. W motywach wyroku zaznaczono, że strata państwowego panowania w okupowanym terenie jest wypadkiem, który dotknął Skarb państwa jako najmującego lokal, a na stan przedmiotu najmu nie miał żadnego wpływu.

Przyjazd Eksc. Durskiego do Piotrkowa. Naczelny komendant Legionów Polskich po kilkutygodniowym urlopie, spędzonym w głębi kraju dla poratowania zdrowia, przybył 14 bm. do Piotrkowa i objął urzędowanie. Na powitanie Ekscelencyi zebrał się na dworcu piotrkowskim korpus oficerski Legionów, urzędnicy Departamentu Wojskowego N. K. N. ze swym szefem, podp. Sikorskim i grono miejscowych pań, które po serdecznem powitaniu wręczyły naczelnemu komendantowi Legionów piękny bukiet żywych kwiatów.

Sekcya informacyjna „Gospody dla Legionistów" we Wiedniu, pragnąc rozszerzyć w interesie Legionistów i ich rodzin swą akcyę pośredniczącą w poszukiwaniach wzajemnych, zamierza wydawać drukiem w pewnych odstępach czasu wykazy Legionistów i ich rodzin, co do których zebrała informacye. W tym celu zwracamy się zarówno do PP. Legionistów, jak również do publiczności polskiej z prośbą o nadsyłanie nam nazwisk poszukiwanych Legionistów i adresów poszukujących z dodaniem do nazwisk bliższych szczegółów o osobach poszukiwanych Legionistów, jak wiek, gmina przynależności, zawód własny poszukiwanego lub rodziców, pułk i batalion, do którego należał itd.

Odnośne **informacye nadsyłać** należy pod adresem Sekcyi informacyjnej „Gospody dla Legionistów" Wien IV, Weyringergasse 14, I Stock.

Delegaci komitetu Rockefellerowskiego przybyli z Berlina na Szwecyę do Warszawy, w celu zbadania, jak stoi sprawa zaopatrzenia ludności w zboże oraz dla dokonania zakupu zboża w Rosyi i dostarczenia jego przez Szwecyę do miejscowości w Królestwie, zajętych przez wojska austryackie i niemieckie. Delegaci w towarzystwie przedstawicieli Centralnego Komitetu obywatelskiego pp. A. Dobieckiego, W. Janasza i J. Targowskiego zwiedzili Błonie, Rokitno i Żyrardów, gdzie byli w ochronach, jadłodajniach i herbaciarniach, urządzonych dla zbiegów. Dnia 13 bm. delegaci wyjechali do Galicyi wschodniej, w celu zbadania na miejscu potrzeb ludności tamtejszej.

Wiadomość powyższą czerpie „Kuryer Poznański" z pism warszawskich; skądinąd wiemy, że rząd rosyjski odmówił pozwolenia na wywóz zboża, uzusadniając swą odmowę względami na wojnę handlową, jaką trójporozumienie toczy z Niemcami.

Bułgarya niesie pomoc Polsce. Los zniszczonej przez obecną wojnę Polski obudził w całej Bułgaryi żywe współczucie i spowodował wiele objawów sympatyi narodu bułgarskiego dla Polaków.

W składkach pieniężnych na rzecz głodnych w Polsce bierze czynny udział nie tylko stolica Bułgaryi Sofia, lecz i najodleglejsze części kraju. W bardzo wielu miastach potworzono specyalne komitety celem niesienia pomocy Polsce.

Jeden z takich komitetów w mieście Tirnowa opublikował odezwę podpisaną „W imieniu czcicieli Polski i polskiej literatury" przez A. D. Ralowa. Odezwa przypomina narodowi bułgarskiemu pomoc udzieloną Bułgaryi przez króla polskiego Władysława Warneńczyka, charakteryzuje czynność Czajkowskiego (Sadyka Paszy) i całej rzeszy Polaków, którzy „byli pierwszymi pionierami wolności wśród Bułgarów", omawia polską literaturę, która, „wywarła silny wpływ na piśmiennictwo bułgarskie, a jest duszą literatury słowiańskiej". W końcu zaś przedstawiając obecne położenie Polaków, wzywa cały naród bułgarski do niesienia Polsce pomocy.

„List otwarty Polaków do Bułgarów". Gazety bułgarskie „Dnewnik" i „Mir" wydrukowały treść listu otwartego, skierowango przez prasowe biuro Legionistów polskich, do narodu bułgarskiego. Dosłowne brzmienie listu tego zostanie wydane jako broszura, jednocześnie w polskim oryginale i w tłumaczeniu bułgarskiem. W liście tym wspomina się pomiędzy innemi też o powodach, które zmuszały swego czasu komitet Legionistów do oświadczenia się w imieniu narodu polskiego za Austryą. Austrya bowiem z wszystkich państw, uczestniczących ongi w rozbiorze Polski, stosunkowo najmniej przeciwstawiała się narodowym ineresom polskim. Rządy wiedeńskie w ostatnich 50 latach wielokrotnie już dowiodły tego, iż pragną wynagrodzić krzywdy, wyrządzone Polakom. Polacy powinni wobec tego dojść do przeświadczenia, że jedynie w granicach państwa austryackiego mogą rozwijać się kulturalnie i ekonomicznie. „Wyzbyliśmy się już wszelkich mrzonek politycznych i nie podzielamy więcej fantastycznych marzeń naszych ojców..."

Koncerty polskie w Szwajcaryi. Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w marcu r. b. odbyło się w kolonii polskiej w Zurychu parę koncertów. Odznaczył się na nich młody pianista p. Kazimierz Podlewski, słuchacz medycyny uniwersytetu tamecznego, wychowaniec szkół lwowskich, syn znanego i powszechnie szanowanego lekarza we Lwowie. Młody Podlewski słynął we Lwowie z talentu i doskonałym był wykonawcą Szopena. W Zurychu wygłosił odczyt znany we Lwowie poeta Pietrzycki na temat „Poezya w dziejach Szopena". Odczyt ten ilustrował muzyką także p. Podlewski,

Powrót do kraju. Węgierski Centralny Komitet dla wychodźców donosi Członkom swoim: Liczne zapytania napływają do tutejszego Centralnego Komitetu wychodźczego w sprawie powrotu do kraju. By uniknąć nieporzebnego powtarzania oznajmiamy, iż naszem zdaniem mimo wszystko jeszcze nie nadeszła pora do powrotu, tak dla względów zasadniczych, jakoteż ze względu na brak mieszkań, żywności oraz ze względów sanitarnych. Powołane czynniki o tej błogiej chwili nas powiadomią i jak sądzimy, a przedstawiciele nasi u rządu centralnego wyrobią wolny powrót koleją, o co wszyskie Komitety wychodźcze zawczasu czynią starania.

W Körmend dnia 27 maja 1915 roku.

Ks. Józef Marcinkiewicz Zygmunt Turecki.

Pogłoski o przesiedleniu Papieża.

Pojawila się znowu pogłoska o zamierzonym wyjeździe papieża Benedykta XIV. z Rzymu. Wiadomość nadeszła z Hiszpanii i głosi, że król Alfons po naradzie z ministrami i nuncyuszem ofiarował papieżowi do dyspozycyi słynny zamek i klasztor Eskurial pod Madrytem, zbudowany w XVI. wieku przez Filipa II. Eskurial posiada kilka tysięcy sal i może pomieścić cały Watykan. W kołach dyplomatycznych panuje jednak przekonanie, że Ojciec św. mimo trudności, w jakich się z powodu wojny włoskiej znajduje, nie opuści Rzymu. Być bowiem może, że rząd włoski skorzystałby ze sposobności, by zejąć Watykan, do czego nie brak ze strony wolnomularstwa zachęty.

Pogłoski o zamiarze przesiedlenia się papieża zjawiają się często, w ostatnich czasach wymieniano Einsiedeln i Trydent jako miejsca jego tymczasowego pobytu, a dawniej już Bismark proponował papieżowi jedno z miast niemieckich. Pogłoski te będą zapewne coraz częstsze w czasie obecnej wojny. Przypominamy jednak, że papieże w XIX. wieku myśl opuszczenia Rzymu odrzucali. Pius VII. wyjechał z Rzymu, bo go Napoleon I. kazał wywieźć, Pius IX. opuścił swą stolicę w r. 1848, zniewolony do tego wybuchem rewolucyi i zamieszkał przez dwa lata w Gaecie w Królestwie Neapolitańskiem, póki wojska Austryi, Neapolu i Hiszpanii nie odebrały Rzymu rewolucyonistom. Polujące na senzacyę dzienniki zawsze wiedzą o zamiarach papieża więcej niż sam papież i dlatego wszystkie informacye o planach Stolicy św. trzeba przyjmować z wielką rezerwą.

Jeden wniosek wysnuć należy z tych wszystkich pogłosek. Oto okazuje się teraz jaskrawo, że ustawa gwarancyjna nie zabezpiecza niezawisłości Stolicy św. i że przyszły kongres musi się tą sprawą zająć. Arcybiskup Rossi z Udine miał słuszność, gdy niedawno żądał, by ustawa gwarancyjna była traktatem międzynarodowym. Niezawisłość papieża i możność swobodnego porozumiewania się jego z całym światem katolickim jest bowiem kwestyą, która obchodzi wszystkie państwa europejskie.

*

Według telegramu „Morning Post" papież bardzo serdecznie podziękował królowi hiszpańskiemu za ofiarowanie Eskurialu, oświadczając jednak, że pozostanie na razie w Rzymie.

Z terenów wojny.

Rosyanie próbowali w ostatnich dniach silnymi atakami powstrzymać zastępy sprzymierzonych nad dolnym Sanem. Udało im się to jedynie pod Sieniawą, ale i tam do pewnego tylko stopnia, ponieważ ich próba przedostania się na zachodni brzeg Sanu spełzł na niczem. Na południe od Sieniawy, nad Lubaczówką (dopływem Sanu) odparto silny atak rosyjski. Równocześnie pierścień zamykający z trzech stron Przemyśl został zacieśniony. Jedyną kolej, jaka łączy Przemyśl ze światem, tj. kolej lwowska, została wzięta pod ogień austryackiej artyleryi, a zatem z pewnością już zniszczona.

Na terenie południowo-zachodnim nie przyszło dotąd do walk znacznemi siłami. Artylerya włoska ostrzeliwa fortyfikacye graniczne Folgaria—Lavarone na południowy wschód od Trydentu położone. Oddziały włoskie zajęły kilkanaście miejscowości granicznych w Tyrolu, Karyntyi i w Gorycyi—Gradysce. Okupacye te nie mają znaczenia, gdyż nie chodzi tam o żaden punkt strategiczny lub ufortyfikowany. Próba przejścia Isonza koło Monfalcone nie udała się Włochom. Drogą przez Lugano przychodzi wiadomość, że ulica włoska, która tak wielką odegrała rolę przy wypowiedzeniu wojny, jest rozczarowana powolnym rozwojem operacyj włoskich i zupełną bezczynnością floty. Podobno mobilizacya została opóźniona skutkiem zniszczenia tunelów i mostów na kolejach Piza—Genuo i Turyn—Medyolan. Biuletyn włoski przyznaje już zniszczenie torpedowca „Turbine", o czem doniosła austr. komenda floty już rzed klku dniami. — Onegdaj odbył się pogrzeb ofiar lotników austryackich. Zdaje się, że liczba zabitych była znaczna.

Trofea wojenne w maju.

Wiedeń. (Tel. pryww.) Po zestawieniu cyfr, jakie podawały urzędowe biuletyny, okazuje się, że w ciągu maja wojska sprzymierzone wzięły do niewoli 263.000 Rosyan, zdobyły 231 armat i 478 karabinów maszynowych. Z tych cyfr wypada na galicyjskie bitwy 229.000 jeńców, 217 armat i 452 karabinów maszynowych, na Królestwo Polskie 6.000 jeńców, 14 armat i 12 karabinów maszynowych. Liczbę zabitych i rannych Rosyan można oceniać na ćwierć miliona.

Włoskie usprawiedliwienia.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera", jak donosi „Voss. Ztg" w następujący sposób próbuje usprawiedliwić wystąpienie Włoch z trójprzymierza: „Jeszcze w sierpniu uznaliśmy, że neutralność nam nie wystarcza, gdyż groziło niebezpieczeństwo, że przy zawieraniu pokoju będą wykluczone od udziału w kongresie wszystkie państwa, które nie brały udziału w wojnie. Oprócz tego groził nam odwet ze strony Austro-Węgier, które przez naszą neutralność poniosły szkodę. Należało się spodziewać gorzkich, głębokich i trwałych nieprzyjaznych uczuć ze strony Niemców za to, że dozwoliliśmy Francyi ogołocenie włosko-francuskiej granicy z wojska. Już wówczas bylibyśmy wobec Niemiec zdrajcami, gdybyśmy zdobyli od Austro-Węgier obszary przez Włochów zamieszkałe przez wymuszenie. Mieliśmy do wyboru niebezpieczne wojenne przedsięwzięcie lub upokorzenie po wojnie; w przyszłości mogliśmy być tylko niewolnikami lub nieprzyjaciółmi państw średnio-europejskich. Korzystniejszem więc było dla nas wystąpić odrazu w charakterze nieprzyjaciół, aby się bronić w przyjaźniejszych warunkach i mieć zabezpieczony stanowczy wpływ na przebieg wojny". (Wobec tej niezwykle szczerej obrony powziętej decyzyi niepodobna nie zapytać, w jakim celu Włochy zawarły sojusz, skoro ich interesy były sprzeczne z celami, które sojusz miał osiągnąć. Red.).

Wojna z Włochami.

Misya Czwórporozumienia w Rzymie.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" pisze: Ponieważ wmięszanie się Włoch do wojny wymaga ścisłej wspólnej wojskowej działalności Włoch z Trójporozumieniem, przeto rozszerzy się system wojskowych misyi także na wojsko włoskie i odwrotnie. Do Rzymu przyjechała już francuska i angielska misya wojskowa, każda z nich pod przewodnictwem jednego generała. Misye te odjadą zaraz na front bojowy. Takież same misye włoskie wysłano do wojsk Trójporozumienia.

Uspokojenie we Włoszech.

Lugano. (T. B.) Strajk personalu kolei miejskiej w Rzymie został załagodzony przez uwzględnienie żądań strajkujących. W Medyolanie również nastąpiło uspokojenie. „Avanti" radzi rządowi, aby swoje własne komunikaty oddawał do cenzury, aby więcej odpowiadały prawdzie.

Włoskie zarządzenia wojenne.

Rzym. (Tel. pryw.) Wszystkie państwowe zakłady i magazyny elektryczne, hydrauliczne i mechaniczne, tudzież wszystkie prywatne fabryki wyrabiające materye wybuchowe, jakoteż składy materyałów kolejowych poddane zostały pod zarząd wojskowy.

Parowce osobowe, będące własnością państwa „Citta di Palermo", „Citta di Cattania", „Citta di Messina" i „Citta di Siracusa" ogłoszono z urzędu jako okręty wojenne.

Nieporozumienia Francyi z Włochami.

Graz. (Tel. pryw.) Wedle twierdzenia „Grazer Tagespost" donoszą ze stron dobrze poinformowanych o następującej ciekawej wiadomości: **Między kierownictwem wojennem francuskiem i włoskiem przyszło zaraz na początku do sporu. Włosi nie chcieli przystać, aby byli zależni** od kierownictwa wojskowego francuskiego. Cadorna protestował przeciw poddaniu wojsk włoskich, wysłać się mających do Szampanii, pod komendę francuską i z tego powodu wojska te jeszcze nie odeszły. Celem załagodzenia sporu ma się odbyć narada między królem a prezydentem Poincare.

Niemieckie poselstwo w Rzymie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Daily Chronicle" donosi ze Rzymu, że policya i pionierzy dokładnie przeszukali podziemne piwnice w Palazzo Cafarelli, siedzibę niemieckiego poselstwa. Obecnie znaleziono tam tylko wino ks. Bülowa. Lecz przytem odkryto korytarz piwniczny, który ciągnął się do piwnic jednej z gospód położonej w pobliżu poselstwa. Sklepienia podziemne sięgające aż do skały tarpejskiej (na Kapitolu) i tworzące dla korespondenta „Daily Chronicle" straszliwą zagadkę, są pozostałościami budowli starorzymskich, które wybudowano w średniowieczu i używano ich często podczas niepokojów w celu ucieczki.

Konie św. Marka usunięte.

Lugano. (Tel. pryw.) Podobno słynne konie bronzowe, które od XIII. wieku stoją na balkonie św. Marka w Wenecyi, zostały usunięte z obawy przed bombami. Ludność opuszcza gromadnie miasto.

Papieża ofiara dla Czerwonego Krzyża.

Genewa. (Tel. pryw. „Frmd. Bl.") Papież udzielił włoskiemu Czerwonemu Krzyżowi zamek Castel Gandolfo pod Albano do rozporządzenia. Zamek ten jest własnością Watykanu.

Wielkosłowiański komitet przeciw Włochom.

Montreux. (Tel. pryw.) Komitet Jugosłowiański wystosował z Paryża energiczną depeszę do Ricciottego Garibaldiego, w której zwraca uwagę, że postępowanie Włoch zwraca swe ostrze przeciw Słowianom południowym i że nie jest słusznem, by Włochy przeszkody stawiały narodowo-słowiańskim ideałom. Dalmacya jest zamieszkała przeważnie przez Słowian, którzy wcale nie wzdychają do włoskich rządów.

D' Annunzio.

Lugano. (Tel. pryw.) Tutaj nic nie wiadomo ani z gazet włoskich, ani też z innej strony o udzieleniu d'Annunziowi orderu Annunciaty. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie, gdyż włoskie koła rządowe bezwarunkowo nie uważałyby za stosowne ponownie zwracać ludowi uwagę na to, że do wybuchu wojny w znacznej mierze przyczynił się d'Annunzio.

Rosyanie w Midia?

Bukareszt. (Tel. pryw.) Według petersburskich doniesień, w Midia (na półwyspie trackim) wylądowały pod osłoną floty wojska rosyjskie i znadują się obecnie w walce ze znacznemi siłami tureckiemi. Turcy stawiają opór.

Generał Dimitrijew.

Paryż. (Tel. pryw.) „Petit Parisien" pisze ze Sofii, że wedle wiadomości z Petersburga, przeznaczono generała Dimitrijewa, dotychczasowego wodza III. armii, na głównodowodzącego rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego, który ma być wysadzony na tureckich brzegach Czarnego Morza.

Sukces pożyczki wojennej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Cała prasa podnosi zupełne powodzenie drugiej pożyczki wojennej. Termin subskrypcyi upłynął 29 maja, ale przyjmować się będzie subskrypcye jeszcze przez pewien czas. Dotąd według niedokładnych i raczej za niskich obliczeń subskrybowano w całej Monarchii co najmniej 3 i pół miliarda, podczas gdy pierwsza, listopadowa pożyczka dała 3.3 miliarda koron. Sama Austrya dostarczyła w listopadzie 2.2 miliarda, a obecnie już 2.4—2.5 miliarda. Siedm wielkich banków wiedeńskich subskrybowało teraz 210 milionów, inne banki razem 90 milionów. Szczególnie wybitnym był udział w subskrypcyi przemysłowców i firm handlowych, które mają dla państwa dostawy.

Wreszcie podnoszą dzienniki, że pomyślny wpływ na subskrypcyę wywarły zwycięstwa w Galicyi i akces Włoch do wrogów Austryi. — Wielu subskrybentów podwyższyło swe udziały jako protest przeciw niewierności sojuszowej Włoch.

Wiedeń a Watykan.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ponieważ ambasador przy Watykanie ks. Schoenburg opuścił Rzym, przeto urzędowe stosunki ze Stolicą św. utrzymywane będą tylko przez wiedeńską nuncyaturę.

Hołd ukraińców dla cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Publiczność ukraińska wracająca w nocy z 27 na 28 maja z koncertu Szewczenki, zebrała się przed niemieckim generalnym konsulatem. Poseł do rady państwa Dr Trylowski, naczelnik legionu ukraińskiego miał mowę, w której sławił cesarza niemieckiego jako obrońcę narodu ukraińskiego. Hołd zakończono odśpiewaniem hymnu niemieckiego, austryackiego i ukraińskiego.

Turcya oczekuje ekspedycyi włoskiej.

Ateny. (Tel. pryw.) Do gazety greckiej „Chronos" donoszą z Konstantynopola, iż Turcya oczekuje już w najbliższych dniach **przybycia wojsk włoskich na półwysep Gallipoli.** Z tego też powodu dowództwo armii tureckiej powzięło natychmiast wszelkie przygotowania, zmierzające do energicznego odparcia oczekiwanej ekspedycyi. W związku z tem pozostaje zamiar zgromadzenia na Gallipoli wszystkich sił wojskowych, któremi Porta w obecnej chwili rozporządza.

Niemcy przed Rygą.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Z rozkazu rządu rosyjskiego będą usunięte wszystkie przedmioty wartościowe wielkich fabryk tkackich w Rydze do wnętrza kraju, ponieważ Niemcy ponownie zbliżyli się do portu.

Opium a alkohol w Rosyi.

Sztokholm. (Tel. pryw.) W wielu miejscowościach Rosyi odkryto jaskinie z palarniami opium. I tak np. donoszą z Irkucka, że miejscowa policya wykonała obławę na jaskinie opiowe. Okazało się, że między ludnością robotniczą szybko się rozszerzyło palenie opium od czasu, gdy zabroniono używania alkoholu. Zdaje się, że w Rosyi nie musi być bardzo skuteczną kontrola tajnego wydawania wódki. W „Rieczy" czyta się prawie codziennie o aresztowaniu osób, często blizko 100, które pokazywały się na ulicach Petersburga w stanie nietrzeźwym. Jednego dnia było ich nawet 112, które aresztowano i skazano na kary pieniężne.

Nadesłane.

L. 42931 / III. a. | 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 88 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni za 70 gramów	—.5
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze ponad 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	5.—
b) z części przednich 1 klgr.	3.60
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	4.40
b) z części przednich	3.24
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.60
b) z części przednich 1 klgr.	2.60
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	4.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	7.04
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	4.08
Wędzonka surowa 1 klgr.	4.08
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.28
Sardelki 1 sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.28
Smalec 1 klgr.	4.96
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	64.—
za 1 litr	—.64
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 4 maja 1915 r. L. 30719 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 22 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem, 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.14 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez **Chabówkę**).

Pociągi osobowe: 1) **8.11 rano** i 2) **5.23 wieczór.**

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się **dnia 14 czerwca 1915 r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu nastepne o godzinę później, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka L. 20.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1914;
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i Dyrekcyi;
6. Wnioski.

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.* Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

TEODOR JACKÓW

Stabsfeldwebel poszukuje żony **Emilii Jacków** oraz jej rodziców z Niżankowic. Ktoby wiedział miejsce ich pobytu, proszę o łaskawe zgłoszenie pod adresem K. u. k. Reserve Spital 2. Baracke 12 a in Brünn.

Inżynier **Dyonizy Horwarth**

ze Lwowa poszukuje swoich bratanek **Basi i Janki Horwath** z babką **Wójcikową** z Przemyśla. Ktoby o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Marie Timoftiewicz, Wien V, Stolberggasse 21.

KAROL BANIA

c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach., Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA

legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

MIECZYSŁAW STAW

rachunkowy podoficer Kreiskommando Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie

z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k. prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sierosławskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz

obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruk Tyrol poszukuje swej **rodziny.**

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu **parafialnego** w Czulicach poczta Kocmyrzów.

TRZYNA HENRYK

c. k. respicyent straży skarbowej obecnie Feldgendarmeriekordon Feldpost Nr. 56 uprasza uprzejmie o łaskawe udzielenie adresu swej żony **Wandy,** która w pierwszych dniach wojny pozostawała z trojgiem dzieci i matką w Stanisławowie.

KATARZYNA KOWAL

Marya Adamska i Katarzyna Janik ze wsi Izdebki pow. Brzozów, poszukują rodziców i krewnych. Zgłoszenia Wagna bei Leibnitz. Styrya Barak Nr. 20.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.